Nr. 181 Kraków, sobota 5 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Argumenty na zawołanie.

Wśród opowiadań o szkole rosyjskiej istnieje anegdota o tem, jak uczniom kazano w jednym tygodniu pisać zadanie na temat: „Dlaczego życie w mieście gorsze jest, niż na wsi?“ — w następnym zaś tygodniu pytanie brzmiało naodwrót — na niekorzyść wsi... Za pierwszym razem kilkadziesiąt piór znęcało się na komendę nad miastem, aby potem też samo miasto wychwalać pod niebiosa, a sielskość topić w błocie...

Nieco podobną rzecz obserwujemy, ilekroć coś Rzym zadekretuje. Chociaż cały światopogląd jednego papieża, znajdujący wyraz w tegoż dekretach, biegunowo różnić się może od stanowiska poprzednika, zawsze w prasie klerykalnej każdy krok Rzymu będzie reklamowany, jako dowód rozumu i troskliwości o dobro świata katolickiego. Przejdźmy do sprawy konkretnej: gdyby papież Pius X. był za przykładem licznego zastępa swych poprzedników „upamiętnił“ swe rządy jakiemś nowem świętem, niewątpliwie ów ksiądz, którego artykuł: „Zmniejszenie liczby świąt“ odbywa wędrówkę po prasie burżuazyjno-klerykalnej (z „Głosu Narodu“ przeszedł był do „Słowa polskiego“ ze „Słowa Pol.“ — do „Czasu“) udowodniłby czarno na białem, iż w przeciwieństwie do zmateryalizowanej epoki dzisiejszej, która w pogoni za zyskiem, pragnęłaby uszczknąć jaknajwięcej z dni, służbie bożej przeznaczonych — stolica apostolska nietylko nie zgodziła się na taką tendencyę upośledzania Boga na rzecz złotego cielca, lecz z podziwu godną odwagą nowem świętem przypomniała wiernym, że nie jednym chlebem żyć mają — nie jednemu dogadzać ciału, lecz i o duchu mieć troskę... Tem większą, im bardziej miazmaty niewiary całe życie dzisiejsze oddala się od wzorów, którymi świat katolicki od wieków się szczycił...

Tak mniej więcej brzmiałby artykuł o... „zwiększeniu liczby świąt“, gdyby był Rzym zajął w swoich manipulacyach kalendarzowych stanowisko wobec kapitalizmu nie cofające się, lecz wyzywające...

Szkoda jednak, iż papież Pius X, skoro już tak akcentuje, iż miał na widoku materyalne względy, którym uszczerbek nadmiar świąt sprawia, nie zwrócił się przeciwko innej wybujałości — owym mnożącym się nieustannie odpustom, gdzie nagromadzanie się tysiącznych rzesz ludzkich w nieraz brudnych, lichych mieścinach, w ciasnych, obrzydliwych noclegach odbija fatalnie na hygienie i moralności pątników. Co więcej, takie pielgrzymki zabierają czasu nieskończenie więcej, niż owe święta, które papież chce wyrugować. — Niegdyś miały one dla wielu okolic wartość jedynych podróży, które lud wiejski po kraju odbywał; dzisiaj tysiączne rzesze w poszukiwaniu zarobku pędzą nawet w najodleglejsze zamorskie strony... Ten czynnik odpada, a pozostaje nietknięte z czasów średniowiecza owo podsycanie tępej bigoteryi, tysiączne lokalne praktyki, przystosowane do ciemnoty najliczniejszej klienteli odpustowej, co w rezultacie odbija się fatalnie i na charakterze odnośnego kleru, jak to dowiodła Jasna Góra.

W swych wywodach jednak o potrzebie zwiększenia dni pracy ów ksiądz nie dotarł wcale do kwestyi odpustów, jako czynnika bardziej rozleniwiającego, niż potępiane teraz przezeń — święta...

Nie dotarł, bo wolno mu tylko uwijać się w okólniku, przez Rzym ubitym.

Ale, pytamy, jaką wartość ma argumentacya człowieka, którego myśl jest zgóry osztachetowaną?

Austryacka bieda.

Gdyby ktoś chciał oceniać stosunki austryackie wedle jej wydatków, wedle tego, czego rząd na armię żąda a delegacye uchwalają, gdyby za podstawę do oceniania naszych stosunków ekonomicznych brano pięciomiliardowy budżet Austryi i Węgier, mogłoby się zdawać, że jesteśmy krajem bogatym, który może sobie pozwolić na odgrywanie roli wielkiego mocarstwa, na czynny udział w polityce światowej. Niestety, rzecz ma się inaczej; Austrya jest krajem biednym, pod względem ekonomicznym biernym i tylko zachcianki pewnych kół zmuszają nas do wydatków ponad możność, które na rzecz fantazyi odbierają ludności realne podstawy życia.

O stosunkach ekonomicznych państw dają najlepsze wyobrażenie cyfry jego handlu zewnętrznego, który w dzisiejszych czasach wielkiej i szybkiej wymiany towarów jedynie decydują o pozycyi, jaką dane państwo w rzędzie państw kulturalnych zajmuje. Wielkość Anglii, potęga Niemiec, bogactwo Francyi nie są wytworem jedynie ich organizacyi państwowej i militarnej, lecz wynikiem ogromnego ruchu przemysłowego i handlowego, który pokojowo ujarzmia inne państwa i narody, tworząc podstawę własnego bogactwa narodowego i dobrobytu poszczególnych klas społecznych. Jak źle pod tym względem jest w Austryi, wynika z następujących cyfr:

Bilans handlowy Austryi za pierwsze półrocze br. zamyka się niedoborem okrągło 400 milionów kor. (dokładnie 398,700.000 k.), to znaczy, że suma importu przewyższa sumę eksportu o tę właśnie olbrzymią kwotę. Stan bierny naszego bilansu handlowego oznacza, że Austrya musiała w przeciągu ubiegłego półrocza wysłać za granicę za sprowadzone stamtąd towary i materyały surowe o 400 milionów więcej, aniżeli sama zagranicę wysłała. Austrya, która wprawdzie w ostatnich latach na polu przemysłu zrobiła wielkie postępy, nie mogła w żadnym kierunku co do eksportu swych wytworów nadążyć zagranicy; musiała nietylko za setki milionów sprowadzać surowce (bawełna, wełna, metale itd.), lecz także gotowe fabrykaty (maszyny, chemikalia itd.), wskutek czego wysłała za granicę gotówką o 400 milionów więcej, aniżeli stamtąd dostała.

Jeszcze za r. 1910 bilans handlowy był za cały rok bierny o tę samą sumę, o jaką jest teraz bierny za pół roku, mimo, że w ubiegłym roku sprowadzono do Austryi za kilkaset milionów zboża. Winę tego stanu świadczącego o niedostatecznym rozwoju naszego przemysłu, za czem idzie brak zatrudnienia i małe zarobki dla tych, którzy pracę mają, ponosi po największej części rząd z jego systemem cłowym. Największym rynkiem zbytu dla przemysłu austryackiego były kraje bałkańskie: Turcya, Serbia i Rumunia. Po aneksyi Bośni, Turcya przeprowadziła kilkumiesięczny bojkot towarów austryackich, który prawie całkowicie podciął ten kierunek eksportu. W Serbii z powodu zamknięcia granic przed dowozem jej bydła do nas prowadziła Austrya przez 2 lata wojnę cłową, wskutek czego trzy czwarte naszego eksportu opanowały Niemcy i Włochy. Z Rumunią od 20 lat stosunki handlowe coraz się pogarszają, a powodem są znowu zamknięcie granic i cała wogóle polityka cłowa wobec niej stosowano.

Tak po kolei przemysł austryacki stracił najważniejsze swe rynki zbytu, a następstwa okazują się w zastoju przemysłowym, w zubożeniu ludności, żyjącej z pracy przemysłowej i — co za tem idzie — w zubożeniu państwa jako takiego. Ale nietylko, że ludność wskutek tej fatalnej polityki straciła zarobki, lecz w dodatku nakłada się na nią coraz nowe i coraz większe ciężary i tak powstaje błędne koło; liche, albo żadne zarobki z jednej, a wielkie podatki — szczególnie pośrednie — z drugiej strony. W rezultacie jesteśmy państwem nędzarzy; państwem żyjącem z dnia na dzień, aż lud zrobi porządek z obecną polityką i jej reprezentantami.

Głód w Rosyi.

Licha bardzo uprawa gruntów w Rosyi sprawia, iż każdy rok, bardziej suchy, wywołuje tam olbrzymie widmo głodu. Rozumie się, iż rząd rosyjski stara się, o ile możności taić istotny stan rzeczy, ale dziś już urzędownie stwierdzono, iż okolice nadwołżańskie dotknięte są nieurodzajem w tym stopniu, iż potrzebną jest pomoc państwowa. Toż samo odnosi się do niektórych gubernij i obwodów po drugiej stronie Uralu — łącznie do 10 gubernij z 30, licząc okrągło, milionami ludności.

Jak zwykle rząd projektuje pożyczki ziarna na zasiewy, dowóz zboża z okolic zasobniejszych po cenie kupna i t. p. Różni Hurkowie i Liedwalle dochrapią się znów, jak zwykle, sporych zysków — chłop otrzyma ziarno, zanieczyszczone „tańszymi“ dodatkami w guście piasku, a następnie, choć pomyślniejsze nastaną lata, będzie się starał „pożyczki“ zbożowej możliwie nie zwrócić. Rozumie się, iż klęska nieurodzaju odbija się i na hodowli bydła, które chłop wyprzedawać musi za bezcen, odbija się i na epidemiach, które w Rosyi srożą się, jak nigdzie w Europie, dotyka też bliżanu przemysłowego przez obniżanie zdolności kupna wśród szerokich sfer ludności.

W konkluzyi wszystko razem znajdzie swój wyraz ujemny w budżecie.

Zwłaszcza, że owe 10 gubernij, o których początkowo była mowa — to tylko te, gdzie głód już dziś się panoszy w rozmiarach, wywołujących tyfus głodowy, że, zapewne, obszary, dotknięte nieurodzajem, okażą się rozciąglejsze, a zaostrza jeszcze sprawę to, że w okolicach, gdzie niema klęski — jest stan zboża lichszy, niż lat poprzednich.

Rosya zaś w dwu latach poprzednich, urodzajnych — tak forsownie wywoziła zboże, że eksportowano co się dało, wyczerpując wszystkie zapasy.

Bójka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podczas mowy posła Okolicsanyi'ego przyszło do burzliwej sceny, w ciągu której usłyszano, jak poseł z partyi rządowej Alfred Pal zawołał do posła Poczgaja (z partyi Kossutha): „Dajcie mu spluwaczkę!“

Poczgaj odrzekł: „Na to byłaby dobrą twoja głowa!“

Pal: „Coś pan powiedział?“

Poczgaj: „Twoja głowa byłaby na to dobrą!“

Pal: „Bezwstydna świnia!“

Powstała ogromna wrzawa na lewicy, okrzyki: „Precz z nim!“ Przewodniczący,

---

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

19)

Nie pozwalała odejść i męczyła oczekiwaniem. Ktoś już podsuwał się do stodoły, by stamtąd snopy słomy poznosić.

Wtedy między tłumem i domem na przestrzeni zarzuconej szczątkami pojawił się ktoś nowy. Szedł wolno ze zgiętym grzbietem, tak, że twarz patrzała w ziemię i rysów tej twarzy nie można było rozróżnić. Często zatrzymywał się, wykonywał dziwne ruchy rękami, jak gdyby chciał się wyprostować i nie mógł.

Zwrócono na niego światło latarni. Ujrzano rozwichrzoną brodę, mętne oczy, krople krwi na twarzy i odzieży.

— Niemowa...

— Pański stróż.

Niemowa z wysiłkiem odwrócił się i popatrzył na tłum, mętnie i martwo odbiło się światło w jego oczach. Wolno, z trudnością, zatrzymując się na każdym stopniu, wszedł na schody. U drzwi zatrzymał się chwil kilka, jeszcze raz spojrzał na tłum, a potem wszedł do wnętrza domu. I nagle dom przestał być pustym, jak gdyby ten jeden człowiek napełnił go cały, i człowiek ten był odrazu we wszystkich pokojach, patrzał z każdego okna i żył tam.

Ten sam człowiek, który przed przed pogromem nie mógł ani chwili powstrzymać wzmagającej się siły ludzkiego naporu i w jednej chwili był obalony i zdeptany — teraz jakby wyrósł i przeszkadzał. Łatwo było go znaleźć w domu i uprowadzić stamtąd, ażeby nie spalił się razem z pustemi pokojami, ale nikt za nim nie poszedł. Niemowa został się w domu — potężny, prawie groźny — a tłum milczący, ciasno zbity, wyszedł za wrota i ciemną plamą pełzł w dół ku wsi. Nieśli mocno związane tłomaki, przytrzymywali rękami dobrze nabite pazuchy. Człowiek, który poszukiwał słomy i z tego powodu opóźnił się, rzucił na środek podwórka dwa snopki szaro-żółtej potarganej słomy, zaklął i prędkim kłusem poleciał doganiać.

XIII.

Gdy niemowa ocknął się, poczuł najpierw, że mu bardzo zimno. Dreszcz był tak silny, z tak niepowstrzymanem drżeniem trząsł całem jego ciałem, że ból od ran i uderzeń poczuł niemowa dopiero, gdy próbował podnieść się na nogi.

Nie odrazu mu się to udało. Ogromny ciężar, który wtłoczył go był w śnieg, leżał jeszcze na jego ramionach i przygniatał do ziemi. Wstawał i padał i znów podnosił się, uporczywie starając się zwalczyć swoje osłabienie i zgrzytając zębami z bólu i zimna.

Nie słyszał łomotu i trzasku spustoszenia, ta noc była dla niego równie bezszelestną jak każda inna, ale podnosząc się, widział nad parkanem górne piętro domu, ze zbyt jasno, a jednocześnie nierówno oświetlonemi oknami; widział w oknach sylwetki wielu poruszających się postaci, a potem jakby coś dużego, spadającego na dół. Zrozumiał też, że go zwyciężyli, ale nie zdawał sobie sprawy z tego co się tam dzieje i jak ci ludzie święcą swój tryumf.

W tłumie tym czuł on poprostu wrogą sobie siłę. I z tą wrogą siłą — choć nie bardzo rozumiał jej zamiary — chciał walczyć, ale ona zdeptała go. Ból, jaki odczuwał, jeszcze bardziej przekonał go, że jest to siła zła i bezlitośna. To też chciał jak najprędzej spotkać się znów z nią oko w oko.

Nie bał się. Było mu tylko boleśnie przykro. Białe ciało rozbite, prawie rozdeptane i bolało serce. Widać, że serce jednak silniej bolało, bo nie porzucał prób podniesienia się, choć każdy ruch sprawiał mu dotkliwe cierpienia. Podnosząc się i znów padając, stopniowo podpełzł do furtki, gdzieniegdzie znacząc śnieg kroplami krwi własnej. Trzeba było przejść dwa, trzy kroki jeszcze, żeby dowiedzieć się, co się dzieje w domu, dwa, trzy kroki zaledwie, ale niemowa nie zdołał ich przejść i na progu zemdlał ponownie — nie na długo jednak. Ciało nie ruszało się i leżało, jak martwe, a tymczasem już ocknęły się i podwojały już i tak nadmierne brzemię cierpienia i smutku. Były one jak zawsze bez słów — wybuchały i przechodziły w obrazach i wrażeniach, ciężkich, splątanych. Nie odrazu można było dobrać się do ich treści, skierować je na właściwą drogę, lecz one to panowały nad umysłem niemowy. On poddawał się im, patrzał na nie swym niewzruszonym wzrokiem i coraz większa napełniała go rozpacz.

Rozumiał teraz, że tu, blisko, o kilka kroków rwie się na strzępy jego życie. Rwą i depcą — i życie to gdzieś ucieka, maleje, pozostawiając po sobie jakąś straszną zimną pustkę, w której niema już ani życia, ani śmierci. A niemowa kochał to życie swoje, trzymał go się silnie i nie chciał umierać; może dlatego, że nie dobrze rozumiał istotę śmierci. Znał jednak życie i śmierć znał także, a tu nie było ani jednego, ani drugiego. Zupełnie nic. Pustka.

Pustkę tę przedstawiał sobie niemowa, jako coś zupełnie gładkiego, czarnego, z lekka matowego. W głąb tej czarności nie można było przeniknąć i czuło się, że jest ona nieskończoną. — I to było straszniejszem od śmierci.

Zrozumiawszy swoje nieszczęście niemowa, nie myślał już ani o gniewie, ani o nienawiści; wpadł w bezgraniczną rozpacz. I czując, że mógłby już podnieść się i iść dalej, leżał jednak na tem samem miejscu, wpatrywał się w czarną pustkę i drżał.

Starał się przypomnieć sobie, czy nie zostało się coś z poprzedniego życia. Jakikolwiek strzęp, szczątek, którego możnaby się uchwycić i dzięki temu nie utonąć w otchłani. Wspomniał przeżyte dni — takie jednostajne, monotonne i dlatego tak miłe. Wszystkie te dni kręciły się około panienki, były stworzone przez nią i dla niej. Niemowa ujrzał w myśli karetę z przemieniami chomątowymi, potem brudne, nie kute sanie i biegnące w nich bułane, długie, sierść szerokich płoz. Znaczy to, że już jej nie ma.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie mogąc przywrócić porządku, przerwał posiedzenie.

Tymczasem Poczgaj pobiegł z podniesionemi pięściami do Pala i zaczął go niemi okładać. Pal chciał oddać ciosy, lecz posłowie z obu stron rozdzielili zapaśników.

Podczas tej sceny zbliżył się kwestor do loży dziennikarskiej i oświadczył: „Powiedziano mi, że to panowie podjudzacie posłów! Zachowujcie się panowie przyzwoicie!“

Po podjęciu posiedzenia hałas trwał dalej. Prezydent postawił wniosek, aby sprawę Pala z Poczgajem oddać komisyi nietykalności poselskiej.

Po dalszej dyskusyi zabrał głos poseł Huszar do regulaminu i omawiał zajście, jakie się rozegrało między dziennikarzami a kwestorem. Domagał się, by prezydent chronił sprawozdawców przed takiemi zniewagami.

Kwestor Angyal oświadczył, że kilku posłów użalało się, że panowie z lewej loży dziennikarskiej podjudzają stojących w pobliżu posłów; wypełnił więc swój obowiązek kwestorski, wzywając sprawozdawców do spokoju i porządnego zachowywania się, a nie chciał wogóle prasy obrażać.

Poseł Szentiwanyi sądził, że to oświadczenie kwestora jest zupełnem zadośćuczynieniem dla dziennikarzy.

Poseł Polonyi oświadczył, że kwestor nie miał prawa obrażać całej korporacyi i domagał się, by prezydent stwierdził stan rzeczy i zdał sprawę Izbie.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne jutro.

Budapeszt. Sprawa posłów Pala i Poczgaja została wczoraj załatwiona pojedynkiem na szable. Przy piątem złożeniu się Poczgaj dostał silne cięcie w czoło, rana jednak nie jest ciężką. Pal otrzymał płaskie cięcie w ramię. Rozeszli się bez pojednania.

KRONIKA.

Kraków, 4 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Pod adresem dyrekcyi kolei. Nie jest niespodzianką dla kolei, że latem w niedzielę tysiące wycieczkowców wyjeżdżają z Krakowa i wieczorem wracają. Tak było oddawna, jest i będzie. Mimoto dyrekcya kolei nie poczyniła żadnych starań, aby jako tako zadość uczynić potrzebom zwiększonego ruchu w niedzielę. Jechać w niedzielę w stronę Zakopanego lub wracać stamtąd wieczorem należy wprost do tortur. Pociągi są tak przepełnione, że nawet w kurytarzykach wagonów jest ciasno. W Suchej, w Kalwaryi wsiada jeszcze kilkaset osób; wtłacza się je do przepełnionego już pociągu, jak śledzie do beczki. Pociąg staje w Swoszowicach, a tu setki wycieczkowców na peronie; miejsca w pociągu niema, ale nic to: i te setki jeszcze się jakoś wtłacza do wagonów! Są to wprost skandaliczne stosunki, które galicyjska publiczność cierpliwie toleruje, pozwalając się tak traktować za swoje pieniądze. A przytem pociąg od strony Zakopanego w niedzielę wieczorem przybywa do Krakowa zawsze z całogodzinnem spóźnieniem, które dla ludzi pracy, mających w poniedziałek rano wstać do roboty, jest wprost klęską, psującą im cały pożytek niedzielnej rekreacyi.

Skandal ten raz powinien ustać!

Cierpliwy Kraków. Od kilku miesięcy, odkąd rozpoczęło się zasklepianie starego łożyska Rudawy, dzielnica Nowy Świat jest zapowietrzona. Do pompowania wody Rudawy użyto motoru opalanego ropą naftową, który rozsiewa straszny, duszący smród po całej okolicy. Z początku ustawiony był ten motor przy ul. Zwierzynieckiej, potem przy ulicy Smoleńskiej, a obecnie przy ul. Wolskiej. Dokoła przy wszystkich sąsiednich ulicach nie można okien otwierać, bo w przeciwnym razie okropne wyziewy wypełniają mieszkanie. Ul. Garncarska, Wolska, Jabłonowskich i Zgoda muszą wdychać ten smród i mieszkańcy tych ulic w największe upały nie mogą przewietrzyć mieszkań; nawet sypiać muszą przy zamkniętych oknach. A na ulicy Wolskiej tysiące publiczności, idącej codziennie na spacer na błonia, muszą wdychać te opary naftowe.

Cierpliwy Kraków wącha te smrody i kontent, że raz wreszcie zasklepiają Rudawę, myśli, że tak musi być. Tymczasem bynajmniej tak być nie musi. Dowodem obwałowywanie Wisły, gdzie prywatne przedsiębiorstwo Rodakowski i Spółka porusza pompy i wszelkie nasypy bezwonnymi motorami elektrycznymi. Zasklepienie Rudawy prowadzi namiestnictwo we własnym zarządzie i z prawdziwem c. k. lekceważeniem traktuje ludność „stolicy duchowej Polski“, ustawiając smrodliwy motor na głównej ulicy miasta, w którem jest elektrownia!

A Kraków to cierpi, a magistrat na to pozwala...

Hygiena urzędowa. Na co zdadzą się wszelkie pouczenia, jakie p. fizyk miejski wydaje w sprawie zwalczania gruźlicy, skoro c. k. władze nic sobie z tych przepisów nie robią, a miejski urząd zdrowia zadowalnia się teoretycznem wylepianiem afiszów, nie wglądając praktycznie w stosunki, panujące w niektórych urzędach. I tak w c. k. urzędzie wymiaru należytości (w gmachu starostwa) w kurytarzu niema wcale spluwaczek, więc publiczność pluje na posadzkę; w biurach zaś tego urzędu niema hygienicznych spluwaczek z wodą, lecz staroświeckie spluwaczki z piaskiem. Władze rządowe, które powinny mieszkańcom przykład dawać, pierwsze lekceważą sobie najprostsze przepisy sanitarne.

Amfiteatr u stóp Wawelu. Niedawno rzucono myśl zbudowania u stóp Wawelu amfiteatru, jako ozdobnej ramy uregulowanego brzegu Wisły, pod wzgórzem wawelskiem. Obecnie p. Jerzy Warchałowski w „Architekcie“ objaśnia ten projekt, godny poparcia.

Przed pół rokiem rzucono hasło regulacyi brzegu Wisły pod Wawelem w Krakowie za pomocą schodów kamiennych, zakończonych amfiteatralnym łukiem. To hasło znalazło praktyczny wyraz w projekcie, opracowanym szczegółowo pod względem technicznym i finansowym przez inżyniera Jana Kwiatkowskiego. Krakowskie Tow. techniczne, po wysłuchaniu na dwu posiedzeniach odczytu projektodawcy, uznało za najpiękniejsze rozwiązanie regulacyi Wisły i wybrało komisyę z pięciu członków dla obmyślenia, w jaki sposób możnaby dalej agitować, celem urzeczywistnienia tej pięknej myśli.

Oto w głównych zarysach plan inżyniera Kwiatkowskiego. Brzeg po stronie placu Groble zostanie ubezpieczony przed działaniem wody narzutem kamiennym, a szkarpa będzie obrukowana. Amfiteatr otrzyma się w ten sposób, że w miejscu najszerszem — 36 metrów, zaczyna się półkolem ław kamiennych na botonowem podłożu. Ław ma być dziesięć, każda o wymiarze 48 cm. wysokości, a 144 cm. głębokości; łuki ich będą miały w promieniu 175 m. i 300 m.; od wschodu pod Wawelem wesprą się na murze, od zachodu zaś zleją się ze szkarpą zjazdu. Amfiteatr ten pomieści przeszło 5000 osób. Po za kamiennemi ławami biedz będą trawniki szerokości 11 metrów, za nimi aleja dla pieszych szerokości 6 i pół metra, wysadzana dębami, topolami lub brzozami, za aleją — pokryta zielenią szkarpa.

Słusznie zaznaczył autor projektu, że, pomijając inne cele, godzi się, aby prastary zwyczaj „Wianków“, obchodzony nietylko nad falami Wisły, ale także Warty i Niemna, utrwalić i potomności przekazać, stwarzając mu stałą, spiżową widownię. A któreż miasto bardziej, niż Kraków, powołane jest do strzeżenia narodowych tradycyj i zwyczajów?

Architektura projektu, najprostsza, jaką tylko można było obmyśleć, zlewa się w jedną całość z otaczającym krajobrazem: Wawel, zakręt Wisły, widok przeciwległych brzegów — to wszystko razem stanowi najwspanialsze architektoniczne „wyposażenie“ amfiteatru. Oprócz dla „Wianków“, może on służyć za widownię różnych sportów na Wiśle i zabaw na brzegu, dalej — dla stałego najłatwiejszego uprzystępnienia tych brzegów jak największej ilości ludzi, wreszcie — dla celów czysto estetycznych: „stopnie schodów, zatoczone łukiem na tak wielkiej przestrzeni — to rytm, to muzyka linii najszlachetniejsza; fale wijącej się Wisły będą jej akompaniamentem niezrównanym, a czystość linii i prostota konstrukcyi w pięknym materyale z białego wapienia stanowić będzie prześliczną taśmę, odrzynającą się od drogi nadbrzeżnej i podkreślającą kierunek brzegu Wisły wobec zieleni placu Groble i stoków Wawelu“.

W tak wymownych słowach przemawia za projektem znany esteta, p. Jerzy Warchałowski.

Muzeum narodowe otrzymało w tych dniach niezwykle cenną kollekcyę o wysokiej wartości artystycznej, bądź kulturalnej bądź też pamiątkowej, której ofiarodawcą jest Henryk hr. Stecki z Wołynia. Spotykamy w tej kollekcyi garnitur 12 łyżek srebrnych z XVI w. z polskimi herbami Szeligą i Przegonią; na rzeźbionych trzonkach łyżek znajdujemy postaci apostołów i grawirowane sentencye rymowane (n. p. „żywot poczciwy jest skarb prawdziwy“ albo „przy każdej sprawie pomnij o sławie“ lub na innej „nadobnie strojny kto cnotą hojny“ lub też „miejcie na baczności swoje przypadłości“ i t. p.

Ładną i pokaźną kollekcyę, bo liczącą około 200 sztuk, stanowi zbiór ozdób srebrnych z X i XI w., filigranowych, wykopany w r. 1859 w Sejkowicach, gub. warszawskiej powiecie gostyńskim wraz z współczesnemi monetami. Między temi filigranami znajdujemy dwa naszyjniki, jeden o spiralnych, powszechnie wtedy spotykanych skrętach, — drugi złożony z 21 związanych ze sobą drobnych ozdób. Dalej znajdujemy w kollekcyi hr. Steckiego portfelik królowej Maryi Leszczyńskiej, z jej monogramem, bogato złotem i srebrem haftowany i modlitewnik księżnej Łowickiej, podarowany senatorowi Józefowi Augustowi hr. Ilińskiemu. Po hr. Ilińskim jak i współczesnym mu Steckim otrzymało Muzeum w tej kollekcyi drobiazgi mundurowe jak pasy, ładownice, szlify itp.

Bardzo bogato w darowiźnie hr. Steckiego reprezentowany jest zbiór sfragistyczny; liczy bowiem sto kilkadziesiąt tłoków pieczętnych polskich, między którymi spotykamy kilka okazów średniowiecznych, a kilka królewskiej kancelaryi (tłok do pieczęci wielkiej litewskiej Sobieskiego).

W całym szeregu drobniejszych przedmiotów wybija się jeszcze obrazek na podkładzie kredowym malowany przez Josta Amana, znanego ilustratora druków XVI wiecznych, przestawiający Batorego jako księcia siedmiogrodzkiego. Portret datowany jest cyfrą 1576 i monogramem artysty.

Sprawy miejskie. Sekcya V wojskowo-przynależnościowa ma wczorajszem posiedzeniu przyjęła do gminy 99 osób na podstawie 10 letniej osiadłości, a 26 odmówiła przyjęcia z powodu braku warunków.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wodociągowej dyrektor wodociągu złożył sprawozdanie z ruchu wodociągu. Maximum wypompowanej wody w lipcu wynosiło 12.200 metrów sześciennych na dobę, obecnie zaś waha się między 9 a 11.000 metrów sześciennych.

Oświetlenie pl. Szczepańskiego. Komisya gazowa uchwaliła ustawić na pl. Szczepańskim 4 lampy gazowe o silnem oświetleniu. Obecnie rozpoczęto zakładanie przewodów gazowych. Przy przekopywaniu robotnicy natrafili w półtora metrowej głębokości na bardzo wielką ilość kości ludzkich, leżących grubą warstwą. Ułożono je do trumien i wywieziono na ementarz. Wykopalisko to, zresztą bardzo częste w naszem mieście, gromadziło przez cały dzień wczorajszy wielu ciekawych.

Echo morderstwa przy ul. Szlak. Wczoraj wypuszczono na wolność Józefa Oborskiego, aresztowanego przed kilku tygodniami jako podejrzanego o udział w zamordowaniu ś. p. Sienickiej przy ul. Szlak l. 27. Śledztwo wykazało zupełną jego niewinność, wobec czego sprawa pozostała dotąd niewyjaśnioną i sprawców morderstwa dotąd niema.

Także stróżka Kuzarowa została wypuszczoną na wolność dla braku dowodów winy.

W sprawie samobójstwa nieletniego dziecka, które rzuciło się dnia 29 z. m. pod pociąg między Bonarką a Zwierzyńcem, otrzymujemy bliższe wiadomości: Przyczyną samobójstwa było niesłychanie brutalne obchodzenie z tem 9 letniem dzieckiem ze strony Wieczorków, u których zostawiła je na wychowanie matka, zmuszona z powodu biedy wyjechać za granicę. Przysyłała ona 40 K na wychowanie dziecka, tymczasem Wieczorkowie zaprzęgli dziecko do ciężkiej pracy, której ono podołać nie mogło, każąc jej nawet podczas największych upałów paść krowę na łące, a gdy krowa uciekała przed gorącem i owadami, bito dziecko w sposób nieludzki, nie dawano mu jeść i wyrzucano je z domu tak, że musiało ono sypiać często w chlewku między świniami, a jeść odpadki ze stołu. W tych warunkach życie dziecku się sprzykrzyło, to też wolało ono śmierć, niż taką poniewierkę.

Oburzenie wywołał też fakt, że jeszcze dnia 2 b. m. nie pogrzebano ciała, lecz zostawiono je w „Collegium medicum“ w stanie, w jakim przywieziono je z miejsca wypadku.

Opinia publiczna domaga się stwierdzenia przyczyny samobójstwa i ukarania winnych.

ŻAR.

Nie dała się wychować...

W białym kaftanie i rozwartej z tyłu spodnicy w czerwone paski krzątała się to tu, to tam, popychając głośnem wyrzekaniem do roboty wystraszoną, rozczochraną dziewczynę.

— A Jezus Marya! wszystko czeka tylko na te biedne moje ręce, ażeby też kogo jaka wyręka... a to nic i nic... i to tak od wczesnej młodości, najpierw opiekuj się rodzeństwem, bo to bez matki zostało, potem wychowuj dzieci mężowskie, a potem swego pięcioro... co jedno podrośnie, to drugie na świat przyjdzie... Ani nie wiem, że to kiedy młoda byłam i jeszcze taka wdzięczność od mężowskich dzieci...

— Maryno, szelmo jakaś, czemu odchodzisz od kuchni, zasmażki pilnuj, kiedy ci kazałam!... Kto mi wróci za masło, jak się spali? Ty może?! a za mąkę, a za drzewo?... Skaranie boskie z temi sługami, dwa dni, to do rany przyłóż, a potem — wszystkie jednakie...

— Wielmożna pani kazała...

— Nieprawda, nic nie kazałam, drzewo rano było przynieść! Z nikogo wyręki, do wszystkiego sama rękę przyłóż... Tekla też mogłaby już wrócić. Maryna idź otwórz... nie słyszysz, ktoś dzwoni, no a ruszże się...

— Aaa.,. to pan dobrodziej, chodź! chodź, ty czuły mężu, przypatrz się, jak żona charuje, jak ze sługami musi się ujadać, a ty siedzisz sobie w kawiarni i kawusię spijasz.

— No darujesz, moja kochana, ale trudno ja mam siedzieć wiecznie w domu, słuchać krzyków, wąchać przedświąteczne kurze, i...

— Taak, widzisz go, a ja to muszę!? A żona, to kurze wącha i kołuje i cały dzień boży świata nie widzi...

— Masz dwie służące i możesz rozkazać..

— Proszę, proszę, rozkaż, rozkazuj kiedyś taki mądry. Jedna zasmażki zrobić nie umie, a drugą, jak posłałam przed godziną do miasta, jeszcze nie wróciła.

— Ależ, moja kochana, zrozum raz, że ja pracuję w biurze, a ty powinnaś...

— Co ja powinnam? To ty powinieneś, ja nic nie powinnam, na pięcioro dzieci poszłam za ciebie i co mam za to? co? Z gimnazyum ich wyrzucili, bo socyalizm paniczom był w głowie, tak, tak, a ty mówisz, że ja powinnam? Jeszcze Bóg łaskawy, że sobie poszli, że mi moich dzieci nie psują! Tak, idź teraz, idź, najlepiej zrobisz, jak sobie pójdziesz... Ach Boże, Boże wszechmogący z takiem życiem — i przysadzista, zdrowa kobieta upadła z pasyą na kanapę, zanosząc się spazmatycznem łkaniem.

Po wyjściu męża, przestała krzyczeć, z energią odepchnęła służącą od pieca i sama zamaszyście, błyskawicznym, wściekłym ruchem, wrzucała pod kuchnię, cienkie polanka dębowego drzewa...

Atak wściekłości minął i na szerokiej, mocno różowej twarzy, rozlał się bezmyślny, zacięty, mściwy upór.

Błoga cisza, rozwarła ramiona i otuliła smrodliwą, pełną zapachów konfitur i świątecznego ciasta kuchnię. Pani domu, z pewną dumą rzuciła okiem na pełną deskę świeżo wyjętego z pieca pieczywa i pod wpływem pachnących bab i rumianych placków, błogie myśli i syte zadowolenie, poczęły wracać do ciasnej, ptasiej mózgownicy i szeroko rezonować...

Tak, tak jest, musi tak być, jak ona chce... służba, dzieci, mąż!... bo, jak co, ale dzieci wychowa na porządnych ludzi, w bojaźni bożej i pracy; syn będzie skończonym człowiekiem, nie takim jakimś socyalistą, które go wypędzili z gimnazyum, ale urzędnikiem, na stałej posadzie i bywać będzie w najwyższych domach. O! bo już co do tego, była ogromnie wymagającą — w jej domu bywali ludzie tylko na porządnych stanowiskach... A córki? No, o te niema obawy; — dziewczęta choćby się i uczyć nie chciały, to im tam rozumu nie trzeba. Za mąż pójdą, z matki mają przykład uczciwej żony i oszczędnej, czystej gospodyni. Już to ona, Bóg widzi, robi, co może, ubiera czysto, wychowuje po bożemu; z młodu zaprawia do roboty, a nie przepuści najmniejszej przewiny. — Co matka powie, święte! — i tak ma być...

Najwięcej zmartwienia to ma z Wandą, szesnaście lat już skończyła dziewczyna, a tylko książki i książki, do gospodarstwa ani rusz, a nieposłuszne, uparte i skryte... wdała się trochę w przyrodnie rodzeństwo... szczęście, że się to razem nie chowa, ale i to z czasem przejdzie, Bóg litościwy pomoże... I psa człowiek wytresuje, a czemużby dziecka rodzonego, wychować nie mógł. Uśmiechnęła się do jasnej przyszłości, i raz wraz, pełne miłości spojżenie słała w stronę tłustych, pachnących placków.

. . . .

II.

Ciemno już było prawie zupełnie, kiedy Wanda pożegnawszy szybko koleżanki, z któremi przerabiała na jutrzejszy dzień, literaturę i historyę, wybiegła na ulicę.

Przykry nastrój galicyjskiej, wczesnej wiosny, czaił się w ciemnych kątach kamienic, pełzał w szklistym błocie, jak tłusta gęsta maź w kole brudnego światła latarni i z ciężkiem smrodliwem powietrzem wciskał się w zmęczone piersi wracających po pracy robotników.

Wandę, na widok tych szłapiących w błocie, pochylonych od pracy postaci, ogarniało wielkie, głębokie rozczulenie. — Raz, dawno temu, nie pamięta, gdzie i kiedy, wpadła jej w rękę jakaś kartka wydrukowanego papieru — z ciekawości przeczytała... nie rozumiała treści, było tam coś o wielkiej robotniczej walce, o równości, równych prawach dla wszystkich, o dzikim buncie zrozpaczonych mas, co przyjdzie kiedyś i świat cały w gruzy się rozsypie... To przypomniało jej nie wiedzieć dlaczego, owo, tak często słyszane, tajemnicze słowo, wyrzucane z ust matki w chwilach gniewu, jak najwyższa pogarda i przekleństwo: „socyalizm“... Co to jest i co to znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zamach samobójczy. Dziś nad ranem na plantach przed uniwersytetem strzelił do siebie z rewolweru Jan Szczurek, oficyał sądowy z Tarnowa i zranił się ciężko w twarz. Odwieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Piorun uderzył podczas wczorajszej burzy o 5 po południu w gazownię miejską. Część pioruna spłynęła po gromochronie, a część dostała się do przewodów elektrycznych i stopiła je. Od palących się drutów zajęła się firanka w mieszkaniu dyrektora gazowni p. Dąbrowskiego, ale domownicy ogień ugasili. Drugi piorun uderzył w budowę zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie, gdzie poraził kilku ludzi. Na miejsce wyruszyło pogotowie z Krakowa i udzieliło pomocy.

Kalectwa przy pracy. Murarz Jakób Szumiec, pracując przy windzie podającej wapno na budowę, dostał się ręką w tryby koła, które mu zmiażdżyły palce. Rana jest tak ciężką, że musiano go odesłać do szpitala.

Dorożkarz Franciszek Noga wczoraj spadł z kozła na ul. Basztowej i zranił się silnie w czoło.

Wielką kradzież popełniono wczoraj wieczorem w parku Jordana w szatni klubu sportowego „Cracovia". Sprawcą kradzieży jest prawdopodobnie służący klubowy Tomasz Bodur, którego „Cracovia" przyjęła przed kilku dniami. Podczas nieobecności członków „Cracovii", którzy grali w piłkę na Błoniach, pozabierał służący portmonetki, kilka zegarków, srebrne papierośnice, łącznej wartości około 300 kor. i zbiegł. O kradzieży zawiadomiono policyę.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Czytelnia pism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Piątek 4: „Faust".
Sobota 5: „Miłość cygańska".
Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka".
Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona" (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**
Piątek: „Andrusy".
Sobota: „Andrusy".

Nowiny lwowskie.

Dwaj adwokaci w śledztwie. Jedno z pism lwowskich donosi: W sprawie o milionowe oszustwo, popełnione na ś. p. Włodku, właścicielu dóbr Turze koło Sambora nastąpił zwrot, który w kołach sądowniczych budzi sensacyę. W śledztwie karnem pod zarzutem zbrodni oszustwa znajduje się już 7 osób, a to b. dyrektor banku komercyalnego w Chrzanowie Nehemiasz Rosenberg, który zbiegł, Wilhelm Kleinhändler, b. prokurzysta tego banku, Samuel Wahl i Isser Wahl, kupcy starosamborscy, Saul i Jakób Hatterer, przedsiębiorcy lasowi, i Karol Scheiner. Prowadzone w sądzie karnym lwowskim od r. 1910 śledztwo karne przyniosło takie rezultaty, że prokuratorya poleciła wytoczyć śledztwo o zbrodnię oszustwa adwokatom samborskim drowi Filipowi Finsterbuszowi i drowi Samuelowi Syropowi, którzy wygotowali ugodę, którą Spółka doprowadziła ś. p. Włodka do zupełnej ruiny.

Pogrzeb ofiary morderstwa. Wczoraj wieczorem ulicami miasta przeciągnął tłumny pogrzeb ś. p. Humienieckiego, który ubiegłej niedzieli padł z ręki nożowca Krasnoida, w szynku Fränkla przy ul. Sapiehy. Pochód pogrzebowy, złożony z przeszło 1000 osób, rekrutujących się głównie z kolegów ofiary mordu i mieszkańców Zamarstynowa, z trumną niesioną w pośrodku, zwracał uwagę wszystkich przechodni. Na czole pogrzebu koledzy zmarłego, głównie koźlarze, nieśli trzy duże wieńce, od koźlarzy, rodziny i murarzy. Przez całe miasto trumnę niesiono na ramionach. Pochód przeszedł ul. Gródecką, Kazimierzowską, placem Gołuchowskich, ul. Karola Ludwika, Jagiellońską, Kołłątaja na cmentarz Janowski. Nad mogiłą odśpiewali koledzy zmarłego „W mogile ciemnej", a następnie jeden z kolegów pożegnał zmarłego przemową. Dopiero około 9 wieczór tłum opuszczał cmentarz.

Z kraju.

Kobieta-szpiegiem. W sprawie afery szpiegowskiej Trąmpczyńskiej w Przemyślu donoszą, że na żądanie sądu przemyskiego aresztowano w Wiedniu bawiącego tam w sprawach handlowych pewnego młodego kupca z Pragi, który w czerwcu odbywał w Przemyślu służbę wojskową jako kadet rezerwowy i poznawszy się z Trąmpczyńską w ściślejszych pozostawał z nią stosunkach. Współudział owego kadeta w aferze szpiegowskiej od samego początku śledztwa miał wszelkie znamiona prawdopodobieństwa. — W miarę zaś posuwania się naprzód śledztwa, sędzia nabrał przekonania, iż ma do czynienia z wspólnikiem kobiety szpiega. — Spowodował tedy aresztowanie kadeta, którego przewieziono do Przemyśla i umieszczono w areszcie śledczym.

Zamordowany kosą. Z Pilzna donoszą: W gminie Róża, powiatu pilzneńskiego, w domu Franciszka Koszli zabawiało się przy kieliszku towarzystwo, między innymi Stanisław Pych oraz Józef Gorak, którzy, pokłóciwszy się, nawzajem się sobie odgrażali. Po powrocie do domu ujrzał Pych pod oknami stojącego Goraka, rzekomo odgrażającego mu się; porwał za kosę, wypadł z nią z domu, puścił się w pogoń za uciekającym i ciął go kilkakrotnie kosą, przyczem spostrzegł, że uciekającym nie był Gorak, lecz inny gospodarz, nazwiskiem Jaje Augustyn. Po otrzymaniu ciosów Jaje jeszcze biegł parę kroków, Pych zaś cofnął się do domu i położył się spać. Nad ranem znaleziono trupa Jajego, strasznie pomasakrowanego cięciami kosy, z przeciętą w dwu miejscach ręką i wyprutemi wnętrznościami. Pycha uwięziono.

Smierć w pociągu. Onegdaj w nocy w pociągu pospiesznym Kraków-Lwów w drodze między Przeworskiem a Jarosławiem zmarła Rachela Igiel z Zamiechowa koło Jarosławia. Cierpiała ona na cukrzycę i w towarzystwie męża jechała do Karlsbadu. Wagon 3 klasy, jedyny w pociągu, był tak przepełniony, że Iglowa musiała stać, przyczem z gorąca i osłabienia kilka razy zemdlała. Gdy Iglowa przyszła do siebie, mąż postanowił wrócić z nią do domu, tymczasem kobieta nagle zmarła. Zwłoki pozostawiono w wagonie, który odczepiono w Jarosławiu.

Ze świata.

Świat w cyfrach. Paryskie biuro geograficzne wydało świeżo rocznik statystyczny świata, czyli księgę, w której są zestawione obliczenia, dotyczące krajów i ich mieszkańców na całej kuli ziemskiej.

Z rocznika tego okazuje się, że Europa liczy 437 milionów mieszkańców, Azya 851 milionów, Afryka 126 milionów, Ameryka 161 milionów, a Australia 51 milionów mieszkańców. Co do obszaru, największą jest Ameryka, zajmuje bowiem 44 miliony kilometrów kwadratowych powierzchni, po niej Azya o powierzchni 41 milionów kilometrów kwadratowych, następnie Afryka 31 milionów kilometrów kwadratowych, Australia 11 milionów kilometrów kwadratowych, ostatnie zaś miejsce zajmuje Europa o powierzchni 10 milionów kwadratowych. Ale za to w Europie przypada przeciętnie 43 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy, w Azyi 20 mieszkańców, w Ameryce 5, w Australii 3, w Afryce ledwie 2 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Cała kula ziemska, ale bez oceanów, ma 138 milionów kilometrów kwadratowych. — Oceany zaś zajmują 374 miliony kilometrów kwadratowych powierzchni, z czegn na ocean Atlantycki, oddzielający Amerykę od Europy i Afryki, przypada 100 milionów kilometrów kwadratowych.

Gdyby ląd stały wszystkich części świata gęsto był zaludniony jak w Europie, to na całym świecie byłoby sześć miliardów ludzi, czyli 6 tysięcy milionów, a jest tylko 1660 milionów. Ma tedy rodzaj ludzki dosyć jeszcze miejsca na ziemi.

Największe państwa co do zajmowanej powierzchni są następujące: Anglia (wraz z koloniami), Rosya, Chiny, Francya (z koloniami), Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Brazylia, Turcya, Niemcy, Argentyna, Belgia, Dania, Portugalia, Holandya. Pod względem zaś ludności porządek państwa tak się przedstawia: Anglia 403 miliony mieszkańców (z koloniami), Chiny 350, Rosya 142, Stany Zjednoczone 98, Francya 81, Niemcy 78, Japonia 62, Austro Węgry 50, Holandya 44, Turcya 38, Włochy 35, Belgia 27, Hiszpania 20 milionów.

Największe miasta: Londyn 7 milionów mieszkańców, Nowy Jork 4, Paryż blisko 3, Chicago 2, Berlin 2, Wiedeń 2, Petersburg 1½, Konstantynopol 1, Pekin w Chinach 1 milion mieszkańców.

Do najdłuższych rzek należy Nil w Afryce (Egipt), ma 850 mil długości, Amazonka w Ameryce południowej (w Brazylii) 730 mil długości, taką samą długość ma rzeka Jenisej w Azyi (w Syberyi), w Europie zaś najdłuższą rzeką jest Wołga (w Rosyi) ma 530 mil długości.

Z budowli najwyższą jest wieża Effel w Paryżu, ma bowiem 300 metrów wysokości. Drugie miejsce zajmuje obelisk (słup kamienny) w Waszyngtonie w Ameryce o 168 metrach wysokości. Wieża katedry w Kolonii ma 156 metrów wysokości.

Pożar uniwersytetu w Tomsku. Studenci podpalili z zemsty uniwersytet. Biblioteka i zbiory naukowe zniszczone. Kilka dni temu kilkuset studentów zostało wydalonych, a kilkudziesięciu zostało administracyjnie zesłanych.

Wybuch w fabryce. Z Hamburga donoszą: W fabryce w Wandsbeck nastąpiła eksplozya kotła długiego na 26 m. Pokrywa kotła wyleciała na ulicę i zdemolowała dom przeciwległy tak, że grozi zawaleniem. Przejeżdżającemu cykliście odłamki żelaza zdruzgotały głowę. Z pod gruzów fabryki wydobyto dotąd 2 osoby zabite, 4 ciężko, 4 lekko ranne.

Pożar lasów. Z Brixen (połudn. Tyrol) donoszą: Wczoraj o godz. 1 po południu powstał w Weissenbach pożar lasów. Mimo natychmiastowej pomocy pożar zaczął się rozszerzać. Gdyby nawet zlokalizowanie ognia udało się, padnie 400 morgów lasu jego pastwą. Koło godz. 6 wieczorem nadeszła wiadomość, że ogień wskutek silnego wiatru szerzy się dalej. Wojsko przybyło na pomoc.

Dalej donoszą: Mimo ogromnych wysiłków nie udało się pożaru lasów zlokalizować. — Akcya ratunkowa musi w nocy ustać, gdyż jest zbyt niebezpieczna. Ciągle zmieniający się kierunek wiatru uniemożliwia plany zlokalizowania pożaru. Szkoda wielka.

TELEGRAMY

z dnia 4 sierpnia.

Izba panów.

Wiedeń. Wczoraj obradowała Izba panów nad uchwaloną już przez Izbę posłów ustawą bankową.

Ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach; taksamo uchwalono traktat handlowy z Czarnogórą i Portugalią.

Na wniosek bar. Czedika wybrano komisyę z 15 członków dla obrad nad przedłożeniami wojskowemi.

Kierownik ministerstwa handlu dr Mataja w odpowiedzi na interpelacyę hr Tarnowskiego w sprawie emigracyi oświadczył, że ministerstwo handlu pracuje nad ustawą dla ochrony emigrantów, a tymczasem wyda odpowiednie zarządzenia administracya głównie w kierunku usuwania nadużyć agentów emigracyjnych.

Czesi przeciw ustawom wojskowym.

Wiedeń. Dr. Kramarz oświadcza się co do sytuacyi: Podczas obrad nad ustawą wojskową okażemy znowu solidarność słowiańską. Będziemy żądali równouprawnienia Słowaków madiarskich z Węgrami i zwalczali zakusy madiaryzacyi w armii. Czescy posłowie nie dopuszczą też do tego, żeby kraje anektowane przypadły Węgrom.

Bójka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Komisya nietykalności poselskiej postanowiła, że posłowie Poczgay i Pallaj, którzy na wczorajszem posiedzeniu wywołali burzliwe zajście, mają prosić Izbę o przebaczenie.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że wczoraj stwierdzono w Tryeście jeden nowy wypadek cholery.

Konstantynopol. Stwierdzono tu wczoraj 22 wypadków cholery, z czego 12 z wynikiem śmiertelnym.

Koniec powstania Albańczyków.

Cetynia. Poseł turecki w Podgoricy onegdaj podał szefom powstańców albańskich w obecności czarnogórskiego ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych, oraz kilku generałów do wiadomości porozumienie, osiągnięte co do 12 punktów amnestyi i wręczył szefowi powstańców kopię tego porozumienia własnorecznie podpisaną.

Minister Dżukanowic zawiadomił następnie Malisorów, że jest wolą króla, by powstanie ustało i by Malisorzy natychmiast powrócili do domu, aby nie stracić koncesyi, z których powinni być zadowoleni. Mimo wichrzenia kilku obcych agitatorów, wczoraj rozpoczął się powrót Malisorów do ojczyzny.

Jest nadzieja, że niebawem wszyscy powrócą do domu.

Konstantynopol. Wali Janiny donosi, że Albańczycy zgromadzeni w okolicy Argyrokastro zaczęli powracać do swoich siedzib. Albańczycy zebrani w Delvino powrócili do domów. Szef albański Sulejman Batusz i wszyscy polityczni skazani Albańczycy poddali się władzom w Diakova, przysięgając wierność rządowi.

Dymisya ministra wojny w Czarnogórze.

Cetynia. Minister wojny Diurovic podał się do dymisyi, którą przyjęto. Minister spraw wewnętrznych Dżukanowic otrzymał polecenie prowadzenia spraw ministerstwa wojny.

Parlament angielski.

Londyn. W angiel. Izbie gmin minister skarbu Lloyd George w zastępstwie premiera Asquitha, który jest słabym, oświadczył, że rząd zamierza zaproponować Izbie, by 18 sierpnia odroczyła się po koniec października lub początek listopada. Rząd spodziewa się, że Izba jeszcze przed rozejściem się załatwi bil finansowy i inne konieczne zarządzenia finansowe. Wotum nieufności przeciw rządowi ma przyjść pod obrady 7 sierpnia.

Budowa doków w Anglii.

Londyn. Tutejsze władze portowe postanowiły przystąpić bezpośrednio do budowy nowych doków w Londynie, któreby mogły objąć budowę największych okrętów. Koszta budowy doków tych obliczono na 2,105.000 funtów. Budowa potrwa 5 lat.

Rokowania francusko-niemieckie o Marokko.

Paryż. Agencya Havasa donosi ze specyalnego źródła z Londynu, że nie przywiązują tam znaczenia do optymistycznych wiadomości, jakie nadeszły do dzienników z Berlina, ponieważ żądania niemieckie są jeszcze wygórowane.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że Caillaux konferował z ministrem spraw zagranicznych w sprawie konferencyj francusko-niemieckich. Konferencye te mają przebieg normalny.

Londyn. „Standard" donosi z wiarygodnego dyplomatycznego źródła, że punkty sporne między Francyą a Niemcami są już w głównych zarysach uregulowane i pozostaje jeszcze tylko pewna ilość szczegółów do załatwienia.

Sądy rozjemne.

Paryż. Wczoraj podpisano tu i w Waszyngtonie ogólny traktat co do sądów rozjemczych.

Waszyngton. Wczoraj nastąpiło podpisanie angielsko-amerykańskiego i francusko amerykańskiego traktatu o sądzie rozjemczym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę dnia 6 b. m. odbędzie się o godz. 10-tej przed południem w sali Związku Stow. Rob. ulica Filipa l. 2, II p. poufne zgromadzenie półroczne. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Związek pomocników fryzyerskich w Krakowie.** (Biuro pośrednictwa pracy: Grodzka 35 I piętro). W niedzielę 6 sierpnia o godz. 4 po południu odbędzie się kwartalne zgromadzenie (sprawozdanie z kwartalnej działalności, potem zawodowa demonstracya charakteryzacyi twarzy na różne typy). Komitet zaprasza szan. kolegów o przybycie z rodzinami.

* **Centralny zarząd Stowarzyszenia emerytów i rencistów w Stryju** podaje wszystkim stacyom płatniczym, grupom miejscowym i członkom do wiadomości, że walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2½ po południu, a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 4 po południu w lokalu grupy kolejarzy w Stryju, ul. Mickiewicza 19, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdania, wybór zarządu i wnioski. Uprasza się o jak najliczniejsze jawienie się na to zgromadzenie, gdyż są bardzo ważne i wszystkich obchodzące sprawy do załatwienia.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Zabawę ogrodową** urządzają zorganizowani metalowcy Podgórza i Borku Fałęckiego w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2 po południu w ogrodzie p. Libana w Borku Fałęckim. Program: 1) Koncert muzyki 13 pp., 2) Chór robotniczy z Podgórza (pieśni okolicznościowe), 3) Scena robotnicza (monologi i dyalogi komiczne), 4) Koło szczęścia, 5) Rzucanie dzidą do celu o nagrodę, 6) Tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Przez cały czas trwania zabawy kursować będzie „Poczta ogrodowa" jak również będzie funkcyonować „Kręgielnia" wyposażona w piękne fanty. Czysty dochód na pomnożenie funduszu zapomogowego dla dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami i bezrobociem robotników metalurgicznych.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. dzielnicy X urządza zabawę ogrodową w niedzielę 6 sierpnia o godz. 4 popołudniu w restauracyi p. Smreczka (X Keplergasse 7) Program: Monologi, Deklamacya. „Stryj przyjechał", komedya w jednym akcie. „Tatuś pozwolił", komedya w jednym akcie. Zabawy towaskie. Żywy obraz. Tańce.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Posady
praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Buchaltera młodszego
z językiem polskim i niemieckim poszukuje się. Zgłoszenia pod A. do Działu inseratowego Naprzodu.

Panna
z ukończoną 7 kl. poszukuje jakiegokolwiek stosownego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod F. K. do Działu inseratowego „Naprzodu“ ul. św. Marka 21.

Ucznia do praktyki
oraz **panny** umiejące rysować, poszukuje Zakład reprodukcyi artystyczno-fotomechanicznej „Zorza“ w Krakowie, Krzyża 7.

Dwóch czeladników
blacharskich zdolnych, potrzeba do wodociągów zaraz, na stałe zatrudnienie. L. Miszczyński, Podgórze, Rynek l. 13.

Buchalterki
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuję. Zgłoszenia listowne do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod F.

Ponowne
Walne zgromadzenie
Towarzystwa komisowo-zaliczkowego w Podgórzu
stow. zar. z ogr. poręką w likwidacyi odbędzie się bez względu na ilość obecnych dnia 14 sierpnia 1911 r. o godzinie 6 wieczorem w Podgórzu ul. Twardowskiego l. 7.

Porządek dzienny:
1) sprawozdanie z działalności likwidacyi;
2) uznanie likwidacyę za skończoną;
3) wykreślenie firmy z rejestru handlowego.

Likwidatorowie:
Pinkus Landau. Józef Rabinowicz.

Do bardzo intratnego
przedsiębiorstwa przemysłowego
mającego się założyć
W PRZEMYŚLU
poszukuje **fachowiec** spólnika z kapitałem 6000 kor.

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, ulica św. Marka l. 21, pod A. P. 74.

6—8 ubikacyi
obszernych, jasnych, częścią na mieszkanie, częścią na zakład przemysłowy, poszukuje się w obrębie Wielkiego Krakowa od 1 kwietnia 1912. Zgłoszenia przyjmuje Zakład repr. art. „Zorza“ w Krakowie, ul. Krzyża 7.

Orchestrion „Mars“
firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Winogrona deserowe
lub jesienne morele duże, wybierane 5-klg. za 4 kor. Jabłka deserowe, gruszki, śliwki K 2·50, pomidory, świeża papryka, ogórki, **melony cukrowe** 2 K. Dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas, Węgry.

MIÓD! MIÓD!
świeży lipcowy, gęstopłynna patoka „rarytas miodoborów“ 5 klg. 7 K. 50 h. franko. Korzeniewicz em. nauczyciel, Iwanczany.

Miodobrania rozpocząłem!
Teraz miód najlepszy aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy 5 klg. blaszanka K. 7·—. Miód pszczelny bardzo dobry 5 kg. puszka K 6·30. Miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K. 6·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Realność
w śródmieściu
nadająca się na zakład przemysłowy, skład i mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1911. **Bliższa wiadomość** w kancelaryi Dra Adolfa Schmidlinga adw. w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 5.

ŻĄDAJ PAN CENNIK DARMO
F. PAMM
KRAKÓW UL. ZIELONA 3
ZEGARY, TOW. MUZYCZ. I GALANT.

We wtorek dnia 8 sierpnia 1911 r. o godzinie 8¼ wieczór nieodwołalnie ostatnie przedstawienie w Krakowie.

CYRK HENRY -:- na Błoniach.

Dziś w piątek dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 8¼ wieczór
HIG LIFE EVENING (specyalność cyrku Henry).
WIECZÓR HONOROWY DYREKTORA HENRY.
Najwspanialszy program całego sezonu!
30 numerów podczas jednego przedstawienia **30**
Po raz pierwszy! Specyalność Dyrektora Henry: Po raz pierwszy!
16 : najpiękniejszych koni : 16
Tresura masowa.
DYREKTOR HENRY jako jeździec na przepięknym koniu „REGENT“ (oryginalny Orloff).
Po raz pierwszy! **Mme CHANTECLAIR** Po raz pierwszy!
parodya wykonana przez braci GAVALLINI. Scena nader komiczna!
W sobotę 5 sierpnia o godz. 4 popoł. ceny całkiem zniżone.
Program ten sam co wieczór.

---

7 Głównych wygranych rocznie

Fr. 100.000, 75.000, 20.000, 2 po K 30.000, 2 po K 20.000

i liczne znacznie mniejsze wygrane daje następująca nadzwyczajnie korzystna i polecenia godna grupa losów:

2 węgierskie losy Czerw. krzyża	najbliższe ciągnienie już	1	września
2 węgierskie losy Bazyliki	„	„	1	„
3 serbskie losy tytoniowe	„	„	14	„

do nabycia za gotówkę dokładnie według każdorazowego kursu dziennego lub też

w 58 ratach miesięcznych po K 6·—

z natychmiastowem wyłącznem prawem do wygranej już po wpłynięciu 1-szej raty, którą najlepiej przesłać przekazem pocztowym. Na życzeuie może należytość także przez zaliczkę być pobraną.

Dla dalszych rat przesyłam do dyspozycyi czeki pocztowe.

Edward Urban, Dom bankowy
Berno, Wielki Plac 23—25 (dom własny).

Uczciwych stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.
Ceny niskie. Wysoka prowizya.
Zlecenia giełdowa przeprowadza się jak najskrupulatniej.

Uczcie się na **„Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole,** bo **Samouczek** ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam, **bez pomocy** nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek“,** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“.** Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. W **Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam destać. **„Samouczki“** Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.
Zofia Biesiadecka
Oświęcim.

---

1 KORONĄ tygodniowo można sobie **spłacać** u
S. Zahna przy ul. Floryańskiej 31
w Krakowie,
dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za kor. 13·—, srebrny Omega za kor. 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za kor. 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za kor. 8·—, łańcuszek srebrny za kor. 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po kor. 3·—. z powodu wielkiego zapasu.

Story i żaluzye
najnowszej konstrukcyi, po bardzo przystępnych cenach, poleca
WŁ. PĘDZIWIATR
Kraków-Dębniki, Dz. XI., ul. Podgórska 16.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Nie czekajcie aż włosy wypadną
a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie
„SZUM“
jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor
Pakiet 25 hal.
Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Najlepsza czekolada
z fabryki
ADAMA PIASECKIEGO
Kraków
ulica Długa 12 — Floryańska 2.
Proszę żądać wszędzie.

MUNKA MYDŁO
specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu L. 137.
Założona w r. 1866.

Rozmaite beczki i paki
do sprzedania w dużej ilości w sklepie Konsumu robotniczego, Kraków-Dębniki, ulica Pocztowa l. 17. Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“ lub w Związku stow. robotn. przy ul. Filipa 2.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA
W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11
SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE PO CENACH NISKICH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE SZYBKO, GUSTOWNIE I STARANNIE

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE
MASZYNY DO PISANIA
UNDERWOOD
poleca generalny zastępca na Galicyę i Bukowinę
EMIL URICH
LWÓW Sykstuska 29 Tel. 901 — KRAKÓW Szewska 19 Tel. 1164
Szkoła nauki pisania na maszynie - Zakład dla przepisywania i powielania - Wszelkie przybory do maszyn do pisania i powielania - Warsztat reparacyjny

---



NASZE OBUWIE

zyskało światową sławę dla swych wielu zalet jakie posiada i jest uznane za najlepszy wyrób po niezrównanie niskich cenach.

Alfred Fränkel
sp. kom.
Kraków, Rynek gł. L. 14.
Zastępca: L. Steigler.
Katalog darmo i opłatnie. 130 filij w kraju i zagranicą.

FILIE w Galicyi i Bukowinie:
Czerniowce
Jarosław
Kołomyja
Lwów
Nowy Sącz
Przemyśl
Rzeszów
Stanisławów
Stryj
Tarnów.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan [illegible].

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible])